

Zofia Szmydtowa

Ludowość "Grażyny"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 47/2, 380-390

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZOFIA SZMYDTOWA

LUDOWOŚĆ „GRAŻYNY“

Problem ludowości *Grażyny* nie stał się dotąd przedmiotem osobnych badań naukowych. Wprowadziłam go ubocznie w swoim studium o *Grażynie*, stwierdzając, że poeta w toku akcji każe nam patrzeć na wypadki oczyma ludu, że zaznacza wyraźnie jego trzeźwe stanowisko wobec sytuacji politycznej i już w pierwszej scenie ocenia Krzyżaków z pozycji człowieka z gminu¹.

Rozwinięcie tego zagadnienia wydaje mi się tym bardziej potrzebne, a nawet pilne, że nie braknie nam gruntownych i wnikliwych wywodów o ludowości ballad i II cz. *Dziadów*. Ostatnio problem ten zyskał nowe oświetlenie i został przez Stefana Żółkiewskiego słusznie rozszerzony na IV cz. *Dziadów*. Za szczególnie doniosłe osiągnięcie Mickiewicza uznał badacz „wprowadzenie jako motywu poetyckiego rzeczywistej pańszczyźnianej gromady chłopskiej z całą jej ciemną i gorzką dolą obnażoną w scenie złego pana“². Trafnie też określił jej rolę w utworze jako „trybunału“, który „ocenia wartości moralne i sędzi postęпки ludzkie“³.

W rozważaniach nad IV cz. *Dziadów* krytyk wykazał ścisły związek zasadniczej postawy bohatera wobec świata ze stanowiskiem ludu:

Pustelnik, zrywając ze światem, do końca pozostaje solidarny tylko z ludem, broni jego spraw, broni obrzędu dziadów, symbolu odrębności kultury ludu⁴.

Ujawnienie rdzennej solidarności Gustawa z ludem jest cennym uzupełnieniem dawniejszych badań, łączy bowiem obie wydane

¹ Z. Szmydtowa, *Problematyka i kompozycja „Grażyny“ na tle jej rodowodu literackiego*. Sprawozdania z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, XXXIX, 1946, z. 1/2, s. 68, 71, 72.

² S. Żółkiewski, *Spór o Mickiewicza*. Wrocław 1952, s. 62.

³ *Tamże*, s. 70.

⁴ *Tamże*, s. 75.

w r. 1823 części *Dziadów* w całość bardziej pod względem ideologicznym spoistą, niż dotychczas sądzono.

Stefan Żółkiewski rozpatrywał *Grażynę* na tle stosunków społecznych i politycznych, wśród których powstała. Nawiązał do sądu Juliusza Kleinera, że w powieści litewskiej „pod maską historyczności, pod maską klasycznego epickiego spokoju krył się rewolucyjny poemat polityczny“⁵, i stwierdził, że poemat ten „potępiał wszelkie formy współpracy z najeźdźcą“⁶. Jednocześnie Żółkiewski uznał, że „mimo ideowego zdecydowania“ *Grażyna* nie jest utworem „dojrzałym ideowo“ i że Mickiewicz

nie jest tu jeszcze apologetą buntu. Nie wiąże heroizmu, buntowniczego heroizmu, ze sprawą konfliktu bohatera z rzeczywistością, z negacją i krytyką tej rzeczywistości. [...] Jedynie piękny rysunek wyniosłego, porywającego niepodległego ducha Litawora jest nieśmiałą zapowiedzią, iż w przyszłości buntownik będzie pozytywnym bohaterem poety⁷.

W interpretacji problemu patriotyzmu Żółkiewski widzi konwencjonalizm tkwiący także w klasycystycznych reliktach dzieła. Są ten dopełnia jednakże uwagą:

Wybór kobiecej bohaterki odkonwencjonalizował, co prawda, uczłowieczył ten problem, unowocześnił go w sensie społecznym⁸.

W nawiązaniu do tej wypowiedzi pragnę wykazać, że istotną nowość stanowi wprowadzenie do poważnej epiki heroicznej ludzi prostych — z ich oceną wydarzeń, z ich wolą działania, z ich językiem.

Przy rozpatrywaniu ostatecznego kształtu utworu jako tekstu podstawowego — trzeba uwzględnić jego kształt wcześniejszy, zachowany w autografie pod tytułem *Korybut, książę Nowogródka*. Łączność bowiem z warsztatem poety pozwoli na jaśniejsze określenie jego zamierzeń i wyraźniejsze zobaczenie osiągnięć. We wzmiankowanym już studium o *Grażynie* wykazałam odrębność jej założeń w stosunku do epiki antyku i późnego renesansu włoskiego, a ściśle mówiąc — do *Iliady* i *Jerozolimy wyzwolonej*. Mimo bowiem świadomego wprowadzenia przez poetę do powieści litewskiej podobnego jak w eposie greckiej wątku sporu wodzów o niesprawiedliwy podział zdobyczy wojennych, mimo elementów zaczerpniętych z eposu włoskiego — nie ma w *Grażynie* udziału przeznaczenia i bo-

⁵ J. Kleiner, *Mickiewicz*. T. 1. Lublin 1948, s. 362.

⁶ Żółkiewski, *op. cit.*, s. 66.

⁷ *Tamże*, s. 67.

⁸ *Tamże*.

gów (jak w *Iliadzie*) ani poselstw anielskich, narad piekielnych, czarów czy współdziałania zmarłych w walce (jak w *Jerozolimie wyzwolonej*).

Mickiewicz osadza akcję w świecie ludzkim, w określonym układzie politycznym, dbając o zachowanie zgodności z wersjami kronikarzy i historyków. Nie posługuje się ani fantastyką, ani cudownością, tak charakterystyczną dla ballad i *Dziadów*. Wartościowanie spraw i czynów postaci dokonywa się w *Grażynie* na gruncie tej koncepcji bytu, którą ludzie Oświecenia nazwali porządkiem fizyczno-moralnym. Stawiając tę kwestię przed laty, nie dodałam ważnego uzupełnienia, że w owym porządku fizyczno-moralnym norma moralna jest identyczna z normą społeczną, że mamy więc do czynienia z jednym właściwie kryterium oceny. Podkreśliłam natomiast mocno fakt, że porządek fizyczno-moralny nie tylko odkrywa prawo współżycia społecznego, ale rozciąga je także na byt przyrody jako prawo ogólne dla wszystkich istot żywych, które zabezpiecza zarówno istnienie gatunków zwierzęcych, jak też plemion i narodów.

W *Grażynie* wszystkie wypowiedzi o Krzyżakach oskarżają ich o złamanie tego podstawowego prawa. W tym świetle sojusz zaślepionego gniewem Litawora z zakonem krzyżackim wciąga go we współnictwo ze zbrodniarzami, okazując się układem przeciw prawu społecznemu, które jest równocześnie prawem moralnym, oba zaś wchodzą w ogólną kategorię prawa natury.

Założenie to nie doprowadziło w utworze, nie wolnym — jak wiemy — od niekonsekwencji i niedociągnięć, do schematyzmu czy konwencjonalizmu. I to nie tylko dlatego, że poeta dał swemu dziełu koloryt lokalny i historyczny, że tak wydatnie ożywił postać Litawora. Zasadniczą nowością, przełamującą konwencjonalizm, jest w poemacie rola, jaką odgrywają w nim ludzie bezimienni — zarówno jednostki, jak i gromada zebrana wokół pogrzebowego stosu. W pierwszej już scenie, u progu akcji, ujawnia się w sposób zgoła niezadawkowy racja prostego człowieka. Poznajemy ją z przyciszonej rozmowy strażników. Oddając im pierwszy głos poeta obdarzył ich także wolą działania, wskazując w ten sposób za pośrednictwem ludzi bezimiennych właściwą drogę i myśli, i czynu.

Ostateczna redakcja wypowiedzi odznacza się wielką zwartością słowną i szczególnie starannym doborem przenośni, zmusza też do zwolnienia tempa czytania i mocno wraża się w pamięć. Doniosłość sceny dla treści i ekspresji dzieła jest oczywista. O tym, że poeta

przywiązywał do niej dużą wagę, świadczy fakt poddania rozmowy gruntownej przeróbce w stosunku do tekstu z *Korybuta*. Oto obie wersje odnośnego ustępu:

KORYBUT

- w. 40 Poznali męża Litwini z tych znaków
I cicho jeden do drugiego szepce:
„To jakiś urwisz od psiarni Krzyżaków,
Która niewinną krew prusacką chłepce;
O, gdyby nie był nikt tu więcej z warty,
Dawno by pies ten między trzcina płuchał,
Aż pod most pięścią zgiałbym łeb zadarty“.
Tak oni mówią: on niby nie słuchał,
Lecz musiał słyszeć, bo się bardzo zdumiał,
A dobrze mowę litewską rozumiał⁹.

GRAŻYNA

- w. 38 Poznali męża Litwini z tych znaków,
Więc cicho jeden do drugiego szepce:
„To jakiś urwisz od psiarni Krzyżaków,
Tuczny, bo pruską krew codziennie chłepce;
O, gdyby nie był nikt tu więcej z warty,
Zaraz by w bagnie skąpał się ten plucha,
Aż pod most pięścią zgiałbym łeb zadarty“.
Tak oni mówią; on niby nie słucha,
Lecz musiał słyszeć, bo się bardzo zdumiał,
A chociaż Niemiec, głos ludzki rozumiał.

W treści, w tonie, w funkcji kompozycyjnej rozmowa strażników została tym, czym była. Przez zmiany i poprawki poeta osiągnął usunięcie pewnej niekonsekwencji, przede wszystkim zaś wzmocnił energię wypowiedzi.

Zaczynam od poprawki koniecznej ze względu na ścisłość w przedstawieniu wypadków. W *Korybucie* strażnik mówi:

„O, gdyby nie był nikt tu więcej z warty,
Dawno by pies ten między trzcina płuchał...“

Ponieważ poseł krzyżacki dopiero co wyłonił się z parowu, a strażnik na jego widok natychmiast zareagował, nie mógł żadną miarą zapewnić swego towarzysza, że dawno zrzuciłby posła do wody. Poeta dokonał więc zmiany niezbędnej w danym wypadku, wprowadzając zamiast wyrazu „dawno“ — „zaraz“. Inne poprawki w tym

⁹ *Korybuta* i *Grażynę* cytuję wg wyd.: A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Jubileuszowe. T. 2. Warszawa 1955.

samym wierszu wynikają już nie z prostej racji logicznej, ale służą artystycznemu udoskonaleniu tekstu. Wobec tego, że była już uprzednio mowa o psiarni Krzyżaków, autor usunął wyraz „pies“, jako zbędną tautologię, zamiast dłuższego wyrażenia „między trzecią“ wprowadził krótsze „w bagnie“, zamiast czasownika „pluchał“ rzeczownik „plucha“. Ostatnia zmiana pozwoliła na zrymowanie tego wyrazu z czasownikiem „słucha“, a więc na zastosowanie czasu teraźniejszego i wzmoczenie przez to dramatyczności wypowiedzi. Charakterystycznej przeróbce uległ wiersz poprzedzający dwa wiersze wyżej cytowane. Dotyczy on psiarni Krzyżaków i w *Korybucie* przynosi jej bliższe, wyróżniające określenie:

„Która niewinną krew prusacką chłopce...“

W redakcji ostatecznej podmiotem staje się nie ogół Krzyżaków, ale ich poseł. Jego tusza, przedstawiona jako następstwo stałego tuczenia się krwią ludzką, wzmaga sugestią przenośni, znajduje bowiem konkretne oparcie w wyglądzie wysłańca Zakonu. Zamiast zwrotu: „niewinną krew prusacką“, który wprowadza ton miękki i równocześnie odwraca uwagę od Krzyżaków wskazując na ich ofiary, pojawia się wyrażenie rzeczowe, krótkie — „pruską krew“. Wiersz w ostatecznej redakcji: „Tuczny, bo pruską krew codziennie chłopce“ — dzięki gruntownej przeróbce nabrał wyrazistości obrazowej i większej siły. W obu redakcjach bezimienny wartownik w swym dosadnym języku określa Krzyżaków jako zwierzęta tuczące się krwią ludzką i ujawnia odruchową chęć poskromienia ich buty. W redakcji ostatecznej wypowiedź staje się jeszcze bardziej konkretna i bardziej sugestywna.

Ważna zmiana zaszła także w krótkim komentarzu odautorskim, zamykającym rozmowę strażników. Przypominamy komentarz *Korybuta*:

Tak oni mówią; on niby nie słuchał,
Lecz musiał słyszeć, bo się bardzo zdumiał,
A dobrze mowę litewską rozumiał.

A tak brzmi komentarz *Grażyny*:

Tak oni mówią; on niby nie słucha,
Lecz musiał słyszeć, bo się bardzo zdumiał,
A chociaż Niemiec, głos ludzki rozumiał.

W pierwszym wypadku autor wyjaśnia sytuację w ten sposób, że poseł udawał, iż nie słyszy prowadzonej szeptem rozmowy. Zdu-

mienie, które się odbiło na jego twarzy, było jednak dowodem, że wszystko słyszał, dobrze bowiem znał język litewski. W redakcji ostatecznej posel także — udając, że nie słucha — usłyszał wypowiedź strażnika. Kończąca przecież uwaga poety zawiera twierdzenie odmienne niż w *Korybucie*, gdzie Niemiec rozumie rozmowę strażników dzięki dobrej znajomości języka litewskiego. W *Grażynie* poeta dziwi się, jako rzeczy zgoła nieoczekiwanej, że Niemiec mógł w ogóle rozumieć mowę ludzi. Przyjmuje więc ludowy punkt patrzenia na Niemców i występuje w roli ludowego narratora. Przejawia się tu łatwo uchwytny odcień humoru, znak dystansu między naiwnością człowieka z ludu a świadomością pisarza. Humor jednak nie osłabia zasadniczej zgodności między tym, co lud czuje, czego pragnie, a tym, co czuje i sądzi autor, który wyręcza niejako rozmówców, przedstawiając reakcję ludową jako własną. Potakuje strażnikowi w tym, co istotne. Krzyżacy to drapieżcy, to ludzie z pozoru i dlatego ich „oddźwięk“ na mowę ludzką zadziwia. Dystans humorysty nie zaciera sprawy, ale ją w niespodziewany sposób uwydatnia.

Spojrzenie na Krzyżaków od strony ludu, poparte przez autora, stanowi kierunkowe wprowadzenie w tok wydarzeń. Lud pierwszy wypowiada w poemacie sąd o wrogach i ujawnia wolę oporu, a dzieje się to w scenie pierwszoplanowej, zapowiadającej akcję. Nie jest on wtajemniczony w zamierzenia Litawora i nie zna celu poselstwa. Co mniemałby o decyzji Księcia, to jasno wynika ze słów strażnika. Wynika z nich także nie ulegająca wątpliwości afirmacja całego wywodu Rymwida i, co istotniejsze, decyzji oraz czynu Grażyny. Na tej ważnej wypowiedzi strażnika nie kończy się w poemacie rola ludzi prostych. Ich myśl i wola ujawnia się w drugim, ważniejszym dla akcji momencie, bo w jej punkcie przelomowym. Gdy Grażyna ściągnęła na zamek niebezpieczeństwo bliskiej już napaści Krzyżaków, bodziec działania — i więcej jeszcze, bo plan natychmiastowej wyprawy — wychodzi od bezimiennego doradcy. Któż bowiem podaje bohaterce myśl wyruszenia na czele wojska przeciwko wrogowi mszczącemu się za obrazę posłów, kto radzi pośpiech, kto wskazuje na potrzebę maskowania pochodu przez wybór bocznej drogi? Giermek powołujący się na opinię czatownika. Wprawdzie ów giermek domaga się obudzenia Litawora, który jako władca i wódz powinien zadecydować, czy będzie się bronił w zamku, czy też uprzedzi napaść, nie przeszkadza mu to przecież zakomunikować Grażynie z przejęciem:

- w. 741 Czatownik radzi, abyśmy się skradli
 Do nich z ubocza, bo są niedaleko;
 Wprzód nim się knechty z działami przywleka,
 Abyśmy z nagła na lud jezdny padli;
 Tak zapędzonym na chrapy i rowy
 Łacno rajtarom i bratom łby zmieciem,
 Potem fusknechtów wzięwszy pod podkowsy
 Do szczętu plemię jaszczurcze wygnieciem“.

I cóż się dzieje dalej? Grażyna, przebrana w zbroję Litawora, w milczeniu, które uzasadnia sytuacja, wypełnia to, czego pragną ludzie prosić, nie wtajemniczeni w spory władców. Poeta wyraźnie wskazuje na ścisły związek między radą czatownika a pochodem wojska kierowanego przez Grażynę:

- w. 821 Stąd nie gościńcem puścili rumaki,
 Ale na prawo skręcając się dołem,
 Przepadli między kurhany i krzaki;
 Znowu ku drodze nawracają kołem...

Bezimienny doradca bohaterki co najmniej podtrzymał ją w decyzji, wskazując nadto środki działania. Doniosłości tego wpływu na Grażynę nie umniejsza fakt, że giermek nieświadomie spełnił rolę jej jedyne go doradcy. Nie mogła księżna szukać pomocy u posłusznego Litaworowi Rymwida, ani u żadnego z członków rady książęcej, skoro żaden z nich nie śmiał nawet obudzić Księcia. Grażyna najoczywiściej potępiła decyzję męża, usiłowała go od niej odwieść. Osłania go jednak przed Rymwidem, tłumacząc, że postanowienie Księcia zrodziło się z przejściowego gniewu, udaje, że jako kobieta nie miesza się w rządy krajem. Interwencję swoją tłumaczy:

- w. 573 „Nie chcę, ażeby po Litwie gadano,
 Ze brat na bratnie następował zdrowie,
 Wziął gardło lub dał za Grażyny wiano“...

Jeden z dawniejszych krytyków wziął te słowa na serio, jako rys pewnej małostkowości bohaterki troszczącej się o to, co ludzie powiedzą. Łatwo ten pogląd odeprzeć, gdy się zważy, z jakim naciskiem poeta uprzedzał czytelnika, że Księżna zawsze starannie ukrywała swój wpływ na męża, żeby ochronić jego autorytet, chociaż:

- w. 524 Wojny i sądy, i tajne układy
 Częstokroć od jej zależały rady...

Rymwid domyślał się tego wpływu i dlatego w chwili krytycznej jej właśnie wyjawiał postanowienie Litawora, z którego to postanowienia może wypłynąć:

w. 539 Książęciu hańba, narodowi skaza.

Grażyna stara się nie okazać wzburzenia, choć doniesieniem Rymwida przejęta jest do głębi. Usiłuje zmienić decyzję męża. Gdy namowy nie osiągnęły skutku, Księżna odprawia samowolnie posłów, nie przewidując rezultatów odprawy. Kiedy poznaje, do jak niebezpiecznej doprowadziła sytuacji, obciążona wielką odpowiedzialnością — waha się i namyśla, co robić dalej. Prędko jednakże, nagłona wypadkami, które ją zrazu zaskoczyły, przechyla się ku radzie czatownika. Podejmuje atak i na czele wojska z całą gwałtownością uderza na Krzyżaków. Poeta podkreśla jej odwagę w słowach:

w. 872 Książę jak skoczył, tak goni na czele,
Ani się jeden między tłumem boi...

Choć w strategii wyręcza ją Rymwid, choć słabe ciosy jej szabli nikogo nie pozbawiają życia, jest pierwszą wśród dzielnych. W rozegraniu bitwy nie może jednak zastąpić wodza. Rola jej sprowadza się do zawrócenia Litawora na właściwą drogę, do skierowania jego energii i woli przeciwko wrogowi. W braku fachowości, jaki ujawniła Grażyna zarówno w dyplomacji (odruchowe odprawienie posłów), jak i w prowadzeniu wojny (nieprzemyślane uderzenie na nieprzyjaciół), można dojrzeć rys zbliżający bohaterkę do któregośkolwiek człowieka z gminu.

Lud w poemacie pragnął walki z Krzyżakami, dlatego tak się cieszy ze zwycięstwa, tak wielbi zwycięskiego wodza, tak sarka na nie dość świetny pogrzeb.

W ostatniej scenie Litawor odkrywa przyłbicę wobec otaczającej stos pogrzebowy gromady i, witany entuzjastycznie, ogłasza zebrany śmierć pięknej i bohaterskiej kobiety, nie wymieniając imienia Grażyny. Lakonicznie stwierdza, że dokonał aktu zemsty. Końcowe słowa Litawora, wypowiedziane w języku współczesnym poecie, bez jakichkolwiek sygnałów dawności, zrozumiałe są dla czytelnika, który zna bieg wydarzeń, odczuwa więc rozpacz Księcia i wie, dlaczego nazywa on Grażynę bohaterem. Dla zebranych wokół stosu słuchaczy treść przemówienia Litawora nie mogła być jasna.

W *Korybucie* Książę przemawiał dłużej. Zaczął od patetycznego zwrotu do ludów, przekazując odległej potomności naukę moralną płynącą z dobrowolnej śmierci, która miała być okupieniem winy:

w. 1078 „Ludy, słuchajcie! Dla waszej nauki
Powiem. Słuchajcie i zważcie dokładnie,
Wy, syny wasze, wnuków waszych wnuki

Niechaj to w sercu zachowają na dnie:
 Co człowiek zblądził, rażon gniewu jadem,
 To Książę wielkim naprawi przykładem!"

Skreślając ten ustęp — przypominający, jak słusznie zauważono, formuły duchów w *Dziadach* wileńskich — Mickiewicz wzmocnił akcenty żalu i bólu Litawora, całą zaś uwagę skierował na Grażynę, co w konsekwencji wzmocniło podstawę do zmiany tytułu dzieła. Może poeta także uznał, że ton dydaktyczny nie odpowiadał ani gwałtownej naturze Litawora, ani sytuacji.

Nie uległa zmianie sprawa zasadnicza: obie redakcje ujawniły poczucie odpowiedzialności władcy wobec ludu i w obu zabrakło możliwości odkrycia całej prawdy, gdyż czyn Grażyny, zgodnie z jej wolą, miał pozostać tajemnicą.

Poeta nie zrezygnował jednakże z przekazania — nie tylko czytelnikowi, ale i ludowi — dokładnej relacji o zdarzeniu. Znalazł wyjście kompromisowe, dodając do właściwego utworu *Epilog autora*, który w *Korybucie* kończył się ostatnimi słowami giermka Księżnej, naocznego świadka wydarzeń. Później dopiero dodał Mickiewicz nowe zamknięcie odautorskie:

w. 108 Wieść tłumiona poczęła coraz szerzej latać;
 Dziś żadnego nie znajdziesz w nowogródzkiej gminie,
 Co by ci nie zanucił piosnki o Grażynie.
 Dudarze ją śpiewają, powtarzają dziewczki,
 I dotąd pole bitwy zwą polem L i t e w k i.

Krytycy stwierdzili zgodnie, że nie ma ani takiej nazwy pola, ani takich pieśni. Cóż stąd za wniosek? Do umotywowanego wniosku dotąd nie doszło. A warto pokusić się o bliższe wyjaśnienie intencji autora. Mamy tu oczywiście do czynienia z fikcją literacką, przypisującą ludowi stworzenie podania i poezji o Grażynie. Czy chodzi o to, że poeta jakoby zaczerpnął temat z ludowego źródła? Chyba nie, skoro o takim źródle głucho i w poemacie, i w przypisach. Czy wobec tego autor chciał zasugerować czytelnikowi pełną prawdę przedstawionych przez siebie zdarzeń, które lud utrwalił na innej drodze, niezależnie od poety? Także nie, gdyż o prawdzie faktu nie ma mowy ani w poemacie, ani w przypisach, ani w *Epilogu*.

Epilog, utrzymany w charakterze żartobliwej mistyfikacji, nie może nikogo przekonać. Któż uwierzy w to, że autor żył w czasach Witolda i że bezpośrednio od giermka Księżnej dowiedział się o przebiegu wydarzeń. Pozostaje więc trzecia możliwość tłumaczenia właściwego sensu zamknięcia *Epilogu*. Nie chodzi tu o prawdę od-

bicia rzeczywistego faktu w świadomości ludu, ale o możliwość odbicia, gdyby fakt ten istniał. Możliwość ta wypływa niewątpliwie z poematu. Lud bowiem ujawnił w nim bojowy stosunek do Krzyżaków, podtrzymał pośrednio bohaterkę w jej decyzji i gorąco uradował się zwycięstwem nad wrogami. Miał więc poeta prawo przedstawić w *Epilogu* ludową afirmację czynu Grażyny.

W porównaniu z wcześniejszym, potem przekreślonym, pouczeniem Litawora zwróconym do słuchającej go w milczeniu gromady, lud staje się tutaj nie biernym odbiorcą wieści, ale samorzutnym, czynnym twórcą poezji ustnej na temat zdarzenia, którego wartość sam ocenia i utrwała w słowie. Nowe zamknięcie *Epilogu*, usprawiedliwione biegiem akcji *Grażyny*, uwydatnia z kolei rolę ludu w poemacie. Mickiewicz, który po latach będzie marzył o dotarciu *Pana Tadeusza* pod strzechy chłopskie, uświadamiał sobie, że treść *Grażyny* jest bliska ludowi. Wszak zmyślone przez kronikarzy podanie o Wandzie weszło w lud, mógł więc lud przyjąć także Grażynę jako swoją bohaterkę.

Niemałej wagi jest fakt, że w gawędziarskim, kapryśnym *Epilogu* dwie wypowiedzi brzmią poważnie: przedśmiertne słowa Grażyny zwrócone do Litawora i zamknięcie, wyrażające ludowy kult bohaterki.

Włączając *Grażynę* do utworów, w których występuje lud, stwierdzamy przez to, że oba pierwsze zbiorki Mickiewicza przenika pierwiastek ludowy. W balladach występuje moralność ludu w związku z jego wierzeniami i zabobonami, w II cz. *Dziadów* na tle obrzędów ukazuje się surowy i sprawiedliwy osąd złego pana, dokonany — według trafnej uwagi Żółkiewskiego — przez gromadę pańszczyźnianą jako trybunał. W *Grażynie* lud jest także wysoką instancją. Usprawiedliwia się przed nim władca i na jego oczach umiera. Bez udziału jakichkolwiek sił nadziemskich przejawia się w *Grażynie* świadomość i wola ludu w sprawach politycznych. Jego trzeźwy sąd zlewa się w jedno z racją polityczną i racją moralną. Władca, który się z tym sądem nie liczy w swoich posunięciach, choćby usprawiedliwionych ze stanowiska dynasty, popada w błąd, który okazuje się błędem tragicznym.

Ludzie prości wyprzedzają, jak widzieliśmy, ocenę stosunków politycznych przez Rymwida. Wypowiedź strażnika ma w swojej zawartości i energii coś z pocisku. Przenośnie o charakterze wyzwick brzmią w tej wypowiedzi mocniej niż trafnie dobrane, ale rozciągle porównania w szeroko rozbudowanych zdaniach pięknej oracji Rymwida.

Energia słowa bije także ze sprawozdania giermka przekazującego Grażynie radę czatownika.

Rozpatrując *Grażynę* w związku z nurtem narodowo-wyzwoleńczym, stwierdzić musimy, że lud nie jest w niej bierną, obojętną masą. Ostrość widzenia spraw politycznych i wola oporu czynią zeń nie tylko dobrego wykonawcę rozkazów, nie tylko rezerwuar energii ludzkiej, do którego sięga władca, ale także, w ograniczonym wprawdzie zakresie, współtwórcę historii.

W *Epilogu* pod osłoną fikcji literackiej lud wyrasta na spadkobiercę i szerzyciela bohaterskiej tradycji narodowej. Nieśmiała i niezupełnie jeszcze zdecydowana wypowiedź poety, zamykająca *Epilog*, jest już wyraźnie uchwytną pochwałą owej wieści gminnej, którą uczcił i uwielbił Mickiewicz po latach w *Konradzie Wallenrodzie*.